

A może byśmy tak, najmilszy, wpadli na dzień do Tomaszowa?
Może tam jeszcze zmierzchem złotym ta sama cisza trwa wrześniowa...

W tym białym domu, w tym pokoju, gdzie cudze meble postawiono,
Musimy skończyć naszą dawną rozmowę, smutnie nie skończoną.

Więc może byśmy tak, najmilszy, wpadli na dzień do Tomaszowa?
Może tam jeszcze zmierzchem złotym ta sama cisza trwa wrześniowa...

Jeszcze mi tylko z oczu jasnych spływa do warg kropelka słońca,
A ty mi nic nie odpowiadasz i jesz zielone winogrona.

Ten biały dom, ten pokój martwy, do dziś się dziwi, nie rozumie...
Wstawili ludzie cudze meble i wychodzili stąd w zadumie.

A przecież wszystko tam zostało, nawet ta cisza trwa wrześniowa,
Więc może byśmy tak, najmilszy, wpadli na dzień do Tomaszowa?

Jeszcze ci wciąż spojrzeniem śpiewam: du holde Kunst...- i serce pęka,
I muszę jechać... więc mnie żegnasz, lecz nie drży w dłoni mej twa ręka.

I wyjechałam, zostawiłam, jak sen urwała się rozmowa,
Błogosławiłam, przeklinałam: du holde Kunst! Więć tak? Bez słowa?

A może byśmy tak, najmilszy, wpadli na dzień do Tomaszowa?
Może tam jeszcze zmierzchem złotym ta sama cisza trwa wrześniowa...

Jeszcze mi tylko z oczu jasnych spływa do warg kropelka słońca,
A ty mi nic nie odpowiadasz i jesz zielone winogrona...